

Paweł Ciołkiewicz

Wyższa Szkoła Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi

E-MAIL: pawel.ciolkiewicz@wsbinoz.pl ORCID: 0009-0000-9814-8174

Recenzja książki *Pokolenia...*, Jean Twenge, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot, 2024 (ss. 648)

„Jeśli to pamiętasz, miałeś wspaniałe dzieciństwo” – takie sformułowanie, może w bardziej dosadnej formie, często można znaleźć dziś w mediach społecznościowych. Oczywiście, czym jest „to”, zależy od pokolenia, które jest adresatem przekazu. Może to być chińskie wieczne pióro „Hero”, jakim dzisiejsi czterdziestolatkowie pisali w szkole podstawowej; może to również być trzepak na podwórku, na którym spędzało się czas wolny; może to wreszcie być klucz, który wieszali rodzice na szyi swoich pociech, by te po powrocie ze szkoły mogły wejść do pustego domu i przygotować sobie obiad.

Powyższy zestaw pamiętanych zdarzeń z przeszłości zarezerwowany jest dla konkretnego pokolenia – pokolenia X, zwanego właśnie pokoleniem „z kluczem na szyi”. Te wspomnienia, przefiltrowane przez kolejne dziesięciolecia, idealizowane i romantyzowane oraz podawane w opakowaniu odpowiednim dla współczesnych mediów społecznościowych, stanowią dziś jeden z konstytutywnych elementów tożsamości „Iksów”, który często jest przeciwstawiany tożsamościom innych generacji. Te same schematy mają również zastosowanie w odniesieniu do innych generacji.

Maurice Halbwachs, wiecznie żywy klasyk socjologii, analizowałby zapewne te kategorie w społecznych ramach pamięci, które sam nakreślił już sto lat temu, wyznaczając standardy refleksji na temat pamięci zbiorowej (2022 [1925])¹. Karl Mannheim rozpatrywałby natomiast problem pokoleń z perspektywy socjologii wiedzy jako element kompleksowo rozumianej świadomości klasowej (2015 [1928]). Z jednej bowiem strony niezaprzeczalne jest to, że pamięć o przeszłości jest kształtowana przez naszą współczesną, niezwykle przecież dynamiczną, sytuację kulturowo-społeczną, z drugiej

1 Na marginesie warto odnotować, że najnowsze wydanie klasycznej już pozycji Halbwachsa, czyli edycja wydawnictwa Aletheia z 2022 roku, trafiła na półki księgarskie niemal sto lat po publikacji oryginału. Stulecie tej pozycji przypada na rok 2025.

zaś konstruujemy wyobrażenia o przeszłości zawsze w relacji do wyobrażeń, często opozycyjnych, przedstawicieli innych pokoleń. A w dzisiejszej rzeczywistości, inaczej niż widział to Mannheim niemal sto lat temu, budowanie tożsamości pokoleniowej nie jest aktywnością zarezerwowaną dla wybranych klas społecznych – a mówiąc dokładniej, nie jest to domena inteligencji, którą tak ten badacz hołubił. Dynamicznie zmieniające się ramy interpretacyjne w połączeniu z rosnącą polaryzacją społeczną sprawiają, że odwołanie do klasyków jest dziś wręcz koniecznością. Zresztą o świeżości tych ujęć świadczą również to, że są one cały czas w obiegu i stanowią ważny układ odniesienia w refleksji na ten temat – w 2022 ukazała się kolejna, trudno już nawet zliczyć która, edycja klasycznego dzieła Halbwachsa *Społeczne ramy pamięci*, a w 2015 roku otrzymaliśmy tom *Pokolenia albo porządkowanie historii*, w którym znajdujemy m.in. tekst Karla Mannheim'a *Problem pokoleń*². W natłoku nowych tekstów poświęconych pokoleniom warto mieć stałe punkty odniesienia, dzięki którym łatwiej orientować się w tej niezwykle przecież złożonej problematyce. Jednym z takich nowych ujęć jest bez wątpienia interesujące opracowanie Jean Twenge zatytułowane *Pokolenia* (barokowy, długi podtytuł chwilowo pominiemy). Autorka znana już polskiemu czytelnikowi m.in. z książki *iGen*, poświęconej pokoleniu Z, tym razem oferuje kompleksowe spojrzenie na przedstawicieli wszystkich pokoleń żyjących aktualnie na świecie.

Twenge, zgodnie z zasadą rozpoczynania opowieści od jakiegoś konkretnego oddziałującego na wyobraźnię, wychodzi od opisu sytuacji mieszkańców pewnej wyspy położonej w Zatoce Bengalskiej. Otóż Sentinel Północny, wyspa wielkości Manhattanu, służy autorce jako, zapewne nieco wyidealizowany, przykład kultury wolnej od wpływu szeroko rozumianej współczesnej cywilizacji technologicznej. Jej mieszkańcy nie wiedzą, czym jest TikTok i antykoncepcja, żyją zatem jakby w (naszej) przeszłości, a dla nich jest to niekończąca się teraźniejszość. Zastygli w czasie i nie mają nawet świadomości, jak zmienił się świat wokół nich. Na drugim biegunie jesteśmy my, ludzie żyjący w świecie, w którym wszystko biegnie niezwykle szybko. Nie istnieje teraźniejszość, ponieważ wciąż myślimy o przyszłości, robiąc wszystko „na wczoraj”. W tym pędzie nawet nie mamy czasu, żeby zastanowić się nad tym, czemu w ogóle te nasze wysiłki służą. Zresztą może to i lepiej, bo zapewne doszlibyśmy do wniosku, że nie służą niczemu. W konsekwencji, dzisiejsi czterdziestolatki tak naprawdę żyją w zupełnie innej rzeczywistości

2 Warto odnotować, że kompletny tekst Mannheim'a *Problem pokoleń* z 1928 roku dostępny jest dopiero od dziesięciu lat w bezpośrednim tłumaczeniu z języka niemieckiego (Mannheim, 2015).

– wręcz w innym świecie – niż nastolatki. Mało tego, dzisiejszy osiemnastolatek ma doświadczenia zupełnie odmienne od jedenastolatka. Trudno w tym miejscu nie pozazdrościć mieszkańcom Sentinela Północnego, którzy żyją sobie spokojnie, a świat wokół nich jest wciąż taki sam.

Pomijając konstrukcyjny i celowo przerysowany charakter tego przedstawienia, wydaje się, że ten obraz wystarczająco mocno oddziałuje na wyobraźnię, by zaintrygować czytelnika problematyką różnic generacyjnych oraz pamięci o przeszłości jako jednym z fundamentów tożsamości pokoleniowej. Z takiego założenia wychodzi w każdym razie Jean Twenge i zaprasza nas do przyjrzenia się różnicom pokoleniowym, które we współczesnym świecie coraz częściej stają się źródłem wielu problemów i nieporozumień. Przedstawiciele poszczególnych pokoleń budują bowiem określone, wysoce stereotypowe, wyobrażenia na swój temat oraz na temat osób zaliczanych do innych generacji. Jeśli dodamy do tego obserwację autorki, że dzisiaj w Stanach Zjednoczonych żyją wciąż obok siebie przedstawiciele sześciu pokoleń, to robi się naprawdę ciekawie. Także dla nas, bo uwagi zawarte w jej książce, choć formułowane na podstawie danych z USA, stanowią przecież interesujący układ odniesienia dla ogólnej refleksji na temat pokoleń i pamięci zbiorowej. Wiele bowiem zjawisk, konfliktów, sporów i nieporozumień można ująć w nowym świetle, gdy przyjmie się, że jednym z ich uwarunkowań jest właśnie przynależność do określonego pokolenia, a nie tylko sympatie polityczne, światopogląd, płeć czy narodowość. Pokolenia, czyli... no właśnie, czego?

Twenge przyjmuje socjologiczne rozumienie tej kategorii. Pokolenie to dla niej nie tylko zbiór osób w podobnym wieku czy też zbiorowość znajdujących się na określonym etapie swojego życia. Pokolenie to coś więcej. Autorka nie zadowala się nawet dodaniem kryterium, na którym często poprzestają socjologowie, czyli istnienia wspólnoty doświadczeń wynikających z udziału w jakimś doniosłym wydarzeniu. Owszem, włącza je do swojej definicji, powołując się przy tym na klasyczną, wspomnianą powyżej pracę Karla Mannheima, ale dodaje coś jeszcze. Otóż według niej kluczem do zrozumienia pokoleń, i daje tu o sobie znać styl myślenia charakterystyczny dla współczesności, jest technologia. Autorka tworzy przejrzysty model teoretyczny, w którym różnice pokoleniowe są rezultatem rozwoju technologii. Nie jest to jednak prosty determinizm technologiczny, który mógłby kojarzyć się z teorią Marshalla McLuhana³, lecz bardziej złożony

3 Choć jego wpływowa (nawet współcześnie) koncepcja daleka była od schematyzmu, to niestety dorobiła się takiej etykiety, do czego zresztą przyczynił się sam kanadyjski naukowiec lubujący się w chwytliwych hasłach w stylu „środek przekazu sam jest przekazem”.

model. Otóż oddziaływanie technologii na poszczególne pokolenia jest nie tylko bezpośrednie, ale także związane z trzema innymi elementami.

Pierwszym z tych elementów, jak już wspomniałem, są doniosłe wydarzenia. Nadal mają one istotny wpływ na kształtowanie się świadomości pokoleniowej, ale same są uwarunkowane wynalazkami technicznymi. Po drugie, spowolnienie życia. Nie, nie jest to błąd. Oczywiście, że wszyscy mamy wrażenie, że życie jest coraz szybsze, my sami robimy coraz więcej, a z niczym nie możemy zdążyć na czas, którego zresztą mamy coraz mniej. Tu chodzi o coś innego. O to, że dzisiejszy czterdziesto- czy pięćdziesięciolatek w wieku 25 lat często miał już małżonkę/ małżonkę, dzieci, dom i stabilną pracę na etacie. Dzisiejszy dwudziestopięciolatek ma często co najwyżej nadal własny pokój w domu rodziców i kota. No i przekonanie, że nigdzie nie musi się spieszyć. I wreszcie po trzecie – indywidualizm. Rozwój technologii sprawia, że dziś kwestia osobistego wyboru, samostanowienia, pozytywnego obrazu własnej osoby i przekonania o własnych prawach jest znacznie częściej przedmiotem refleksji niż kilkadziesiąt lat temu. Indywidualizm, spowolnienie życia oraz doniosłe wydarzenia są tu w przekonujący, oparty na danych statystycznych sposób powiązane w spójną całość z technologią, traktowaną jako czynnik determinujący, oraz pokoleniami będącymi rezultatem tych oddziaływań.

Na tym eleganckim podłożu teoretycznym autorka snuje swoje rozważania na temat poszczególnych generacji, odwołując się rzecz jasna do modelu wypracowanego na gruncie anglosaskim i obficie ilustrując to wszystko danymi statystycznymi. O ile nie mamy jednak zamiaru podchodzić do tego wywodu mechanicznie i zakładać, że amerykańskie pokolenie X odpowiada polskiemu pokoleniu X (co jest przecież oczywiste), to te rozważania mogą wnieść bardzo wiele do naszego rozumienia fenomenu pokoleń oraz pamięci zbiorowej. Punktem wyjścia autorki jest zatem podział, który zasadniczo w literaturze jest przyjmowany niemal bez zastrzeżeń, z ewentualnymi drobnymi modyfikacjami dotyczącymi punktów wyznaczających granice pomiędzy poszczególnymi pokoleniami. Zresztą autorka również zastrzega, że te granice zostały wyznaczone dość arbitralnie i trzeba podejść do tego podziału z odpowiednią dozą zdrowego rozsądku. Liczy się bowiem nie tylko rok urodzenia, ale też świadomość przynależności do określonego pokolenia.

Na pierwszy ogień idzie tzw. „ciche pokolenie”, czyli ludzie urodzeni w latach 1925–1945. Warto od razu odnotować, że nazwę generacja ta zawdzięcza... przedstawicielom starszej generacji, która zresztą dała dowód bezprecedensowej skromności, określając się mianem „najwspanialszego pokolenia”. Otóż w roku 1951 w magazynie „Time” ukazał się tekst, w którym autor ubolewał nad tym, że „(...) młodzież nie pcha się na mównicę. W porównaniu

z ognistą młodością ich ojców i matek, w dzisiejszych młodych ludziach tli się zaledwie spokojny, niepozorny płomyk” (Twenge, 2024, s. 47). No i tak już zostało – zostało określenie „ciche pokolenie” i został, doskonalony na przestrzeni lat, schemat ubolewania nad tym, że młodym się nic nie chce, a „kiedyś to było”... Twenge podkreśla jednak, i warto mieć to na uwadze, że to określenie wprowadza w błąd – pokolenie, o którym mowa, ciche bynajmniej nie było. By tego dowiedzieć, autorka przywołuje chociażby Martina Luthera Kinga, Boba Dylana czy Joni Mitchel. My dokładamy do tego Marylę Rodowicz (choć urodziła się dosłownie w ostatniej chwili, bo w grudniu 1945 roku, i można się spierać o jej pokoleniową przynależność) i chyba na tym można poprzestać udowadnianie, że to „ciche pokolenie” było jednak, a nawet wciąż jeszcze jest, dość głośne. Zresztą bardzo wartościowe jest ilustrowanie każdego pokolenia obszerną listą mniej lub bardziej znanych osób do niego należących, pozwala to bowiem czytelnikowi od razu zorientować się, o czym jest mowa.

Przywiązanie do wartości konserwatywnych, tradycyjny etos pracy to cechy zwyczajowo przypisywane przedstawicielom tej generacji, choć warto mieć na uwadze, że dotyczy to osób żyjących dziś, bo w swojej młodości często byli to jednak buntownicy. To samo można zresztą powiedzieć o każdym pokoleniu, które przecież nie zastygło w czasie, jak mieszkańcy Sentinela Północnego, tylko zmienia się z dekady na dekadę. Autorka zasypuje czytelnika danymi statystycznymi ukazującymi specyfikę danego pokolenia – np. dotyczącymi takich cech, jak: rasa, płeć i opinie na temat ról płciowych, zdobyte dyplomy uczelni wyższych i wykształcenie, wiek zawierania małżeństw, współczynnik małżeństw i rozwodów, przebieg kariery politycznej, poglądy polityczne, stan zdrowia psychicznego i wiele, wiele innych. Każdy miłośnik tzw. „twardych danych” znajdzie tu solidną dawkę informacji. Zresztą ten schemat prezentacji stosuje autorka w odniesieniu do każdego omawianego dalej pokolenia.

Dzieci rodzące się po drugiej wojnie światowej do roku 1964 to oczywiście dzieci wyżu demograficznego, czyli po prostu *baby boomers*, bądź też, bardziej swojsko, „bumerzy”. Dzięki powiedzeniu *ok, boomer* to pokolenie stało się dziś symbolem napięć międzypokoleniowych. Autorka zwraca jednak uwagę, że takie schematyczne podejście, zakładające, że przedstawiciele tej generacji mieli tak łatwo, a teraz mają skłonność do pouczenia innych, jak wydaje się przedstawicielom pokoleń młodszych, jest tyle nieprawdziwe, co krzywdzące. Z uwagi na liczebność tego pokolenia, wszędzie panował tłok, zatem trzeba było jednak solidnie się postarać, by coś w życiu osiągnąć. Wymagało to systematycznej pracy, wytrwałości, poświęceń oraz... skupienia

na sobie. I dlatego właśnie tu tkwią początki indywidualizmu, który wraz z boomerami powoli wchodził do mainstreamu, by później płynnie przetrzeźwić się w kwitnący dziś wszędzie narcyzm. Podobnie zresztą było z wieloma innymi kontrkulturowymi wartościami. Dość powiedzieć, że po lekturze tego rozdziału mniej zapewne dziwi to, że np. Bill Clinton (urodzony w roku 1946) z pewnymi oporami w roku 1992 przyznawał się, że za młodu spróbował marihuany, natomiast Barack Obama (urodzony w 1961) w roku 2008 już w zasadzie bez zahamowań mówił o swoich doświadczeniach z tą używką. Od razu warto odnotować, że ta charakterystyka amerykańskich boomerów daje asumpt do refleksji na temat polskiego, czy też szerzej, wschodnioeuropejskiego wariantu tego pokolenia. Wiele bowiem można powiedzieć o życiu za żelazną kurtyną, ale na pewno nie to, że promowano tu indywidualizm i... marihuanę. Swoją drogą lektura tej książki podsuwa szereg pomysłów na badania, w ramach których można byłoby podjąć próbę porównania polskich boomerów z amerykańskimi.

W cieniu boomerów, niepostrzeżenie do głosu zaczęło dochodzić nowe pokolenie. Nazwano je generacją X albo „pokoleniem z kluczem na szyi”. To ludzie urodzeni w latach 1965–1979, którzy wyznaczają fundamentalną zmianę w rzeczywistości społecznej. W wielu koncepcjach określa się bowiem to pokolenie jako ostatnie, którego młodość trwała w analogowym świecie. Wspólnie z poprzednimi pokoleniami są oni, jak nazwał ich swego czasu Marc Prensky, „cyfrowymi imigrantami”, czyli do nowego, cyfrowego świata wchodzi jako obcy i muszą się dopiero uczyć panujących w nim reguł. Natomiast pokolenia kolejne to „cyfrowi tubylcy”, oni w zasadzie świat analogowy znają tylko z (powtarzanych do znudzenia przez ich rodziców) opowieści – sami go nie doświadczyli. Nic zatem dziwnego, że dziś to właśnie pośród przedstawicieli pokolenia X najłatwiej znaleźć można osoby z nostalgią patrzące w przeszłość, w swoją idealizowaną młodość. Ten obraz wspólnoty bawiącej się na podwórkach, żyjącej bez telefonów komórkowych, ale za to wychowującej się przed telewizorem, stanowi doskonały przykład funkcjonowania społecznych ram pamięci. Z uwagi na to, że w trakcie ich życia tempa zaczęła nabierać rewolucja cyfrowa, często można od przedstawicieli tej generacji usłyszeć pochwały „klasycznej” kultury popularnej i „dawnego” świata oraz krytykę współczesnych mediów społecznościowych. W końcu przedstawiciele tego pokolenia w młodości byli konsumentami radia, telewizji, kaset magnetofonowych, komiksów, pierwszych komputerów – nic zatem dziwnego, że dziś często idealizują te media, krytykując jednocześnie późniejsze nowinki technologiczne. Dla kolejnych pokoleń, czyli dla pokolenia Y czy Z, media cyfrowe stanowią już oczywisty element świata, w którym się

urodzili. Co ciekawe, także w Polsce przedstawiciele pokolenia X, szczególnie urodzeni w latach siedemdziesiątych, jako nastolatki mogli już korzystać z dobrodziejstw amerykańskiej popkultury, powoli wchodzącej na polski rynek.

W podobnym tonie autorka opisuje kolejne pokolenia, czyli millenialsów, zwanych również pokoleniem Y (1980–1994) oraz pokolenie Z (1995–2012). Poznajemy ich przedstawicieli, choć zapewne kolejne nazwiska celebrytów, youtuberów i influencerów będą coraz mniej mówić czytelnikom wywodzącym się z pokolenia X (a zapewne tacy stanowią główną grupę docelową tej książki). Lektura tych fragmentów może być zatem niełatwa, jednak warto podjąć próbę spojrzenia na świat z punktu widzenia tych generacji i zrozumienia ich problemów oraz wyzwań, przed jakimi stoją. Bez wątpienia autorka sprawia, że łatwiej zrozumieć również liczne sprzeczności charakteryzujące te pokolenia, np. pewność siebie, często nadmierną i idącą w parze z narcyzem, a jednocześnie skłonność do frustracji, trudności w relacjach w innych ludzi oraz dojmujące poczucie skrzywdzenia i skłonność do bycia „urażonym”. Również w nowym świetle ukazują się charakterystyczne dla współczesności zjawiska związane z napięciami rasowymi, kwestią świadomości ekologicznej czy coraz większą płynnością tożsamości płciowej. Współczesna *cancel culture* również staje się nieco bardziej zrozumiała, gdy spojrzeć na nią z pokoleniowej perspektywy. Nie chodzi przy tym, by od razu godzić się z przekonaniem rozpowszechnionym wśród tych pokoleń, lecz o to, by podjąć próbę zrozumienia, jak usytuowanie w ramach określonej generacji może wpływać na sposób postrzegania rzeczywistości. Czyli, jak społeczne ramy pamięci kształtują naszą tożsamość pokoleniową.

Ciekawa, choć z konieczności skrótowa, jest część poświęcona pokoleniu Alfa, które Jean Twenge określa mianem pokolenia polarnego (2013–2029). Skąd ta nazwa? Otóż jej źródłem są dwa aspekty współczesnego świata, niezmiennie według autorki istotne. Po pierwsze, postępująca polaryzacja amerykańskiego życia społecznego, kulturowego i politycznego, której coraz bardziej brutalne przejawy możemy obserwować każdego dnia. Po drugie zaś, zmiany klimatyczne, których symbolem czyni autorka topniejące lodowce. Wydaje się, że propozycja tej nazwy jest ciekawa, ale chyba jak na razie nie jest zbyt popularna. A przecież w Polsce możemy poszczycić się niestety polaryzacją równie silną jak w USA, a kto wie, być może nawet większą. Co zresztą dziwne nie jest, bo przecież od początku transformacji ustrojowej bardzo chcemy we wszystkim naśladować naszego sojusznika. Tak czy inaczej, dzieci urodzone po roku 2013 wchodzi dopiero na scenę życia społecznego, a zdarzeniem, które bez wątpienia wryje się w ich pamięć była pandemia COVID-19,

która wpłynęła na ich szkolne życie. Oczywiście pandemia koronawirusa wpłynęła na nas wszystkich, ale w przypadku pokolenia polarnego może stać się doświadczeniem formującym tożsamość.

Lektura książki Jean Twenge uświadamia, jak istotnym zagadnieniem we współczesnej rzeczywistości są różnice pokoleniowe oraz zjawisko pamięci zbiorowej. To kategorie nierozzerwalnie ze sobą powiązane. Najważniejszym wnioskiem, jaki nasuwa się po lekturze, jest zatem myśl, że nie da się zrozumieć pokolenia w oderwaniu od społecznych ram, w jakich funkcjonuje jego pamięć o przeszłości. A zatem nostalgia pokolenia X, czy to w Polsce, czy w Stanach Zjednoczonych, wynika ze specyficznych doświadczeń młodości, idealizowanych we współczesnym świecie w konfrontacji z żywiołowymi zmianami technologicznymi. Świadomość życia na przełomie dwóch epok – analogowej i cyfrowej – oraz poczucie braku przynależności może rodzić swoiste poczucie zagubienia i alienacji. Z jednej strony może ono prowadzić do dystansowania się wobec pokoleń starszych (*ok, boomer*), z drugiej zaś do skrajnie krytycznej postawy wobec młodszych pokoleń, żyjących już jako cyfrowi tubylcy („ta dzisiejsza młodzież”). Poważnie traktując ten punkt wyjścia, można podjąć interesujące badania rozwijające te wątki.

Kolejny wniosek wiąże się właśnie z narastającymi napięciami pomiędzy przedstawicielami różnych pokoleń, które sprawiają, że sięganie dziś po klasyczne koncepcje, takie jak np. koncepcja Karla Mannheim’a, w której istotną rolę przypisuje się konfliktom klasowym, jest coraz bardziej uzasadnione. W dzisiejszym świecie w ogóle ważne stają się różnice klasowe, a Marks jest może bardziej żywy niż kiedykolwiek wcześniej. Konflikty przybierają na sile, a u ich źródeł tkwią różnice ideologiczne i światopoglądowe oraz odmienne wrażliwości związane z przynależnością do różnych pokoleń, których tożsamości kształtowały się nie tyle w różnych epokach, co w różnych światach. Lektura książki Twenge uświadamia również, jak ważna w procesie komunikacji jest umiejętność spojrzenia na świat z perspektywy oponenta. Wydaje się jednak, że nie jest to umiejętność powszechna i we wszystkich pokoleniach można zauważyć jej wyraźny deficyt. Skłonność do absolutyzacji własnego punktu widzenia i przekonanie, że to inni powinni się dostosować, jest chyba uniwersalna, choć trudno pozbyć się wrażenia, że różnym podmiotom znacznie łatwiej przychodzi dziś przekonywanie nas, że to do tych młodszych pokoleń trzeba się dostosowywać. Już w punkcie wyjścia zakłada zatem brak symetrii prowadzący do utrwalania przeświadczenia o wyjątkowości młodszych pokoleń. Cóż, nie może zatem dziwić, że coraz częściej ludzie uciekają od teraźniejszości, wspominając to swoje „wspaniałe dzieciństwo”.

BIBLIOGRAFIA

- Halbwachs, M. (2022). *Spoleczne ramy pamięci*. Wydawnictwo Aletheia.
- Mannheim, K. (2015). Problem pokoleń. W: R. Traba i H. Thunemann (red.), *Pokolenia albo porządkowanie historii*. Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Twenge, J. (2024). *Pokolenia. Prawdziwe różnice między pokoleniami X, Y, Z, baby boomersami i cichym pokoleniem oraz co one oznaczają dla przyszłości zachodniego świata*. Wydawnictwo Smak Słowa.